

Wiesław Suchowiejko
Radny RM Szczecinek

Przesłano do Burmistrza
2019-02-07
Szczecinek, 5 lutego 2019 r.
PM.0003.2.1.2019

Biuro Rady Miasta Szczecinek			
WPEŁYNIŁO			
Dnia	L dz	Zał.	Przydzielono
06 -02- 2019			

INTERPELACJA

Do Burmistrza Miasta Szczecinek

Szanowny Panie Burmistrzu,

niniejszym składam interpelację w sprawie koncepcji zagospodarowania terenu po klasztorze augustianów eremitów MARIENTRON ufundowanym w Szczecinku w roku 1356 przez książąt zachodniopomorskich Bogusława V, Warcisława V i Barnima IV.

Ta przesiąknięta niezwykłą historią okolica w całości znajduje się w obrębie miejskiego parku.

W tym miejscu wypada przytoczyć tekst z XVI wiecznej „Kroniki Pomorza” Tomasza Kantzowa:

„(...) w roku 1356 Bogusław, Barnim i Warcisław, książęta pomorscy, jako że matka ich Elżbieta zmarła niedawno, zbudowali na jej pamiątkę klasztor Marientron po Nowym Szczecinem na jeziorze Trzesiecko i dali nań 50 łanów osiekowych, przez biskupa Jana kazali poświęcić i osadzili tam augustianów ze Stargardu, którzy to mnisi ludźmi byli zacnymi a uczonymi, jak to z niektórych ich pism widać oraz inwentarzy. Książęta zaś nakazali im, jako i wszystkim duchownym w kraju, szczerze Pana Boga naszego prosić, iżby łaskawie zarazę wielką uspokoić wreszcie raczył i oddalić, która lat kilka w całym szalała Niemczech, tyłu zabierając ludzi, że niebawem ledwie trzecia część narodu została przy życiu”.

Dodać należy, że święta góra musiała być znana już od dawna. Podczas prac archeologicznych natknięto się na ślady wyrobów ceramicznych pochodzących z X wieku. Znaleźiska wskazują, że mogła tutaj istnieć osada lub, co jest bardzo prawdopodobne, pogańskie miejsce kultu.

Augustianie byli jednym z najstarszych zgromadzeń zakonnych. Jego początki sięgają ok. 430 roku, kiedy zaczęły się organizować pierwsze wspólnoty eremickie. Ich głównym celem była działalność duszpasterska i misyjna, przyczynili się również do przybliżenia wiernym nowych form, jak choćby szczególnego nabożeństwa do Matki Bożej.

Jeszcze w tym samym roku, w którym synowie założyciela miasta podpisywali akt fundacyjny, wybudowano kościół z klasztorem. W jego murach zamieszkało w sumie 12. mnichów z przeorem, a także kilku świeckich braci.

Wkrótce do nowowypbudowanego klasztoru przybyła księżna Elżbieta wraz ze swoją szwagierką Zofią. Obie uciekały od szalejącej w latach 1356 – 1361 czarnej ospy. Zaszyły się tutaj w odludnym i zarazem świętym miejscu. W 1361 roku, mając zaledwie 35 lat Elżbieta zmarła i została pochowana w tutejszym kościele. Trzy lata potem śmierć zabrała również jej szwagierkę.

Z kroniki Kantzowa: „Kolejnego roku 1361 zmarła małżonka księcia Bogusława, Elżbieta, córka króla polskiego Kazimierza, i wedle swego życzenia w Marientronie pod Nowym Szczecinem ją pogrzebano”.

Dalej czytamy: „*W rok potem zmarła na morowe powietrze Zofia, małżonka księcia Barnima pomorskiego i wołogoskiego, pani z Wenden, i zgodnie z wolą swoją obok szwagierki swej Elżbiety małżonki księcia Bogusława na Marientronie została pogrzebana*”.

Podczas prac archeologicznych nie natrafiono jednak na groby obu księżniczek. Być może dlatego, że badania robione bardzo pobieżnie. W każdym razie zagadka do dzisiaj czeka na rozwiązanie. Legenda mówi o tym, że każdej wigilijnej, bezwietrznej nocy na szczycie wzgórza pojawia się duch księżnej Elżbiety. Klucząc pomiędzy drzewami zatrzymuje się w miejscu, gdzie wznosiła się skromniutka świątynia. Można wówczas usłyszeć ni to skargę, ni to modlitwę. Potem zwiewna postać spływa stromym zboczem do Świętego Potoku i tam znika.

W 1559 roku klasztorne mury opustoszały. Sławne i cieszące się wielką popularnością maryjne sanktuarium pośród rodzimej ludności – Kaszubów, było już ruiną. Szesnaście lat potem to, co było, zostało rozebrane do poziomu fundamentów. Materiał rozbiórkowy posłużył do odbudowy zniszczonego kościoła św. Mikołaja. W ten sposób historia napisała swój ostatni rozdział. Po sławnym miejscu aż do 1945 roku przetrwała jedynie nazwa Marientron. Posiłowano się nią określając tutejszą osadę – majątek.

Przez pierwszy powojenny rok tutejszy majątek był zarządzany przez Armię Czerwoną. Co ważne, przez cały czas, w różnego rodzaju dokumentach i pismach urzędowych, zdobywcy tych terenów posiłowali się wyłącznie nazwami niemieckimi. Początkowo próbowano niemiecką Marientron (czyli Tron Maryi) spolszczyć, ale w ten sposób by pozbawić elementu religijnego. Wymyślono nazwę - Mariówka. Nazwa chyba się nie przyjęła skoro do naszych czasów zachowało się ogłoszenie z czerwca 1948 r. Państwowego Gimnazjum Gospodarstwa Wiejskiego w Szczecinku ul. Klasztorna majątek – Elżbiecin Piastowski. Z treści wynika, że dzielnica, która została oficjalnie włączona do miasta w 2010 roku, wtedy znajdowała się w granicach administracyjnych Szczecinka.

Bardzo ważnym, wręcz dziejowym wydarzeniem było wystosowanie przez Aleksandra Stafińskiego, kierownika dopiero co powołanego muzeum szczecińskiego, pisma do przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej w Szczecinku o dotację na rozpoczęcie badań i uporządkowanie Wzgórza Marientron. Miejsce miało być uporządkowane tak, aby stało się dostępne wszystkim chętnym. Główny akcent położono na odnalezienie grobu księżnej Elżbiety i odkrycie śladów klasztoru. Okazją do rozpoczęcia tego typu badań, miała być przypadająca w 1960 roku 650 rocznica założenia miasta. To właśnie wtedy zaproponowano, aby na szczycie wzgórza umieścić pamiątkowy obelisk z kamieni fundamentowych. Jak wiadomo, do realizacji tego pomysłu nigdy nie doszło.

Badania archeologiczne rozpoczęto w lipcu 1959 roku. Odnaleziono dwa szkielety pochowane ubogo w drewnianych trumnach, z których jeden był pochodzenia męskiego. Szkielet kobiety w chwili śmierci miał ok. 45 lat co wyklucza, że była to Elżbieta, która umierając miała zaledwie 35 lat.

W wyniku prac archeologicznych ustalono, że cała zabudowa musiała obejmować obszar o wymiarach 25 na 45 metrów. Na podstawie śladów po fundamentach ustalono, że kościół miał zaledwie 10 na 10 metrów. Budowla była orientowana, to znaczy, że jego prezbiterium znajdowało się od strony wschodniej. Ściany wykonano z kamieni i cegły. Dodajmy jeszcze, że zgodnie z regułą zakonną świątynia pozbawiona była wieży, być może miała jedynie niewielką sygnaturkę. Bezpośrednio do niej przylegała zabudowa gospodarcza oraz cele mnichów, a także kuchnia, refektarz, izba chorych i pokoje gościnne. Już poza klasztornymi murami po zachodniej stronie wzgórza (od strony dzisiejszego gospodarstwa) rozpościerał się zakonny cmentarz. Kilkadziesiąt metrów dalej, w niewielkiej kotlinie znajdował się - i co ważne, jest do dzisiaj – Święty Staw, z którego wypływa strumień (Święty Potok) zasilający wody jeziora Trzesiecko.

Pod koniec czerwca 2015 roku za przyczyną Pawła Połoma Miejskiego Konserwatora Zabytków, badania terenu przeprowadził specjalista od nieinwazyjnych metod badań i geofizyki archeologicznej prof. Krzysztof Misiewicz z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego. Jak twierdzą archeolodzy, całe klasztorne założenie w obrębie murów miało ok. 1200 mkw. Badaniami objęto powierzchnię na osi wsch. zach. na długości ok. 22 metrów, a na linii półd – półn – ok. 60 metrów.

Jeszcze październiku tego roku prowadzono trwające zaledwie cztery dni prace archeologiczne. Badanie przeprowadziła trzyosobowa ekipa archeologów z Muzeum Okręgowego w Koszalinie. Uczestniczył w nich także Mateusz Zacharewicz, archeolog miejscowego Muzeum Regionalnego. Koszt badań wyceniono na ok. 40 tys. zł. Pod metrową warstwą ziemi znaleziono fundamenty z dużych kamiennych głazów, a część wypełnień stanowi cegła na zaprawie wapiennej.

Zgodnie z przyjętymi założeniami prace terenowe ograniczyły się do wykopu o wymiarach 5 na 5 metrów od strony wschodniej, dawnej zabudowy klasztornej. Jest to miejsce, w którym najprawdopodobniej znajdowały się mieszkania – cele zakonników eremitów. Okazało się, że pod ok. metrową warstwą ziemi zalegają kamienne mury fundamentowe. W części wschodniej odkryte zostały fundamenty dawnego kościoła – właściwie klasztornej kaplicy o rzucie 10 na 10 metrów. Tym samym potwierdzono wyniki pierwszych badań przeprowadzonych na wzgórzu w 1959 roku. Mieszkało tutaj zaledwie kilka osób, a pielgrzymi mogli najprawdopodobniej korzystać z kościoła jedynie podczas świąt maryjnych.

Obecnie zaniechano wszelkich prac archeologicznych, poprzestając na sporadycznym porządkowaniu całego terenu.

Uważam, że tak być nie powinno. Czy leżąca odłogiem, zaśmiecona góra, może być atrakcją nie tylko turystyczną? Z pewnością tak.

Poprzez odkopanie ścian fundamentowych, ich odpowiednie zabezpieczenie, a następnie nadanie całości odpowiedniej oprawy architektonicznej można sprawić, że miejsce to z stanie się żelaznym punktem nie tylko szkolnych wycieczek. Przykładem właśnie takiego sposobu zagospodarowania jest gotycki, poddominikański zespół klasztorny w Toruniu, a także wczesnośredniowieczny zespół osadniczy w Kałdusie k/ Chełmna. Dlaczego zatem nie Marientron?

Architektoniczna - na razie bardzo ogólna - wizja powinna uwzględnić wszystkie elementy dawnego zagospodarowania, które już są nam znane. Owe elementy dawnej zabudowy można w postaci muru "wydobyć" na powierzchnię terenu, co wymagałoby pewnych nakładów finansowych. Można dokonać tego też w inny sposób np. poprzez odpowiednią aranżację zielenią.

Po wykonaniu koncepcji architektonicznej należałoby przygotować kosztorys w rozbiciu na etapy realizacji. Konsultowani w tej sprawie specjaliści z Muzeum Narodowego uważają, że prace badawcze można zrealizować w ciągu dwóch lat. Archeolodzy muszą wzgórze przebadać, ponieważ wszelkie porządkowanie i przygotowanie do ekspozycji z pominięciem tego typu prac byłoby nieprawidłowe. Teren powinien być włączony w przebiegającą tuż obok trasę rowerową. Do tak powstałego archeologicznego skansenu powinna być doprowadzona, pod odpowiednim nadzorem archeologicznym, cała infrastruktura.

Jeśli chodzi o stronę archeologiczną koszty – jak określał to Miejski Konserwator Zabytków Paweł Połom – nie byłyby horrendalne. Jeśli prace sondażowe trwałyby dwa lata, to ich koszt wyniósłby ok. 70 tys. zł.

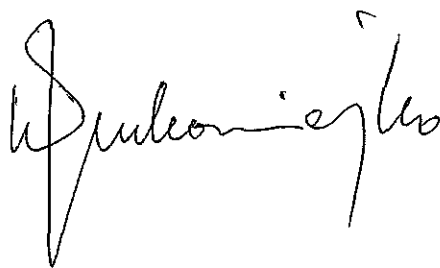
Przez pięćset lat zamieszkała przez Kaszubów ziemia została gruntownie skolonizowana przez Niemców, zaś od 1945 znalazła się w granicach Polski, jako część tzw. Ziemi Odzyskanych. W okresie

PRL, szukając tzw. polskich elementów w historii, popełniano wiele błędów. Dzisiaj część historyków uważa nawet, że tworzono "mitologię Ziemi Odzyskanych". Nikt jednak nie kwestionuje faktu istnienia klasztoru Marienbron w znanym dotychczas miejscu.

Dlatego nie ze względu na faktyczną lub domniemaną obecność „polskich elementów w historii Ziemi Odzyskanych”, ale z uwagi na konieczność zadbania o szeroko pojmowane dziedzictwo historyczne, miejsce to zasługuje na godne potraktowanie i ukazanie współcześnie zamieszkującym Szczecinek obywatelom Polski i potencjalnym turystom z wszystkich stron zglobalizowanego świata, jego ciekawej historii i do dziś zachowanych artefaktów.

Szczecinek nie jest miastem o wielkiej liczbie zabytków. Dlatego o te nieliczne, a dobrze udokumentowane i mogące być istotnymi atrakcjami dobrze promującymi nasze miasto, należy zadbać.

Proszę Pana Burmistrza o ustosunkowanie się do powyższej propozycji.

A handwritten signature in black ink, appearing to read "W. Pulewicz". The signature is fluid and cursive, with a prominent vertical stroke on the left side.